

Od autora: Miniatura zajęła drugie miejsce w "Konkursie lawendowym" dwumiesięcznika Sofy i Wydawnictwa Psychoskok.

Wtedy życie dopiero zaczynało otwierać przed nami jedną możliwość za drugą. Każda z nich wydawała się bardziej fantastyczna niż poprzednia. W poszukiwaniu prawdziwego cudu i nas samych trafiliśmy tam.

Pamiętasz?

Nasz stary, rozkołysany nierównościami piaszczystej drogi opel powoli zatrzymał się sam z siebie, gdyż, podobnie jak ja, siedziałeś zapatrzony, niezdolny do prowadzenia samochodu.

Prowansja jest wyjątkowa, niemal za każdym zakrętem zaskakuje czymś niezwykłym. W tamtej chwili kazała nam zapomnieć o Lourdes - właściwym celu podróży.

Wysiedliśmy z auta jak w transie, bezwiednie kryjąc się w cieniu drzewa oliwkowego. Stało samotnie, poskręcane czasem, jakby oniemiałe upałem i pięknem.

Aż po ametystowy horyzont falowały pola lawendy. Czarowały, odurzając niczym narkotyk. Rozedrgane powietrze brzęczało milionami ciężkich od nektaru pszczoł.

Rozpostarłeś pod drzewem koc, mówiąc, że to znakomite miejsce na piknik. Kawalek sera, resztkę czerstwej bagietki i tanie wino w plastikowych kubeczkach - niczego więcej nie potrzebowaliśmy.

Prócz siebie.

Nawet nie poczułam, kiedy wzięłeś mnie w ramiona. Niekiedy niecierpliwiłeś się, mocując z upartym nagłe guzikiem, ale tej nocy wszystko było inaczej. Staliśmy się centrum wszechświata. To dla nas pulsował życiem i gwiazdami, otulając ciepłym zmrokiem, lecz nie potrafił uciszyć ani jednej cykady ogłaszającej nadejście nocy. Czułam twoje usta na szyi, a może był to miękki wiatr od pól, nie wiem, tak bardzo zlewaliśmy się z wszystkim wokół nas. I przestawałam oddychać, gdy powolnym ruchem przesuwaleś dłoń ponad skórą ud, nadgarstków i napiętych oczekiwaniem piersi. Chwilami muskałeś je lekko, jakby przez pomyłkę, a wtedy kołysał mną trudny do wytrzymania dreszcz, który zatrzymywał cały świat, a potem pękał smugami spadających gwiazd. Tej nocy wyrzeźbiłeś moje ciało dotykiem tak ulotnym i nierealnym, jakby narodził się w zapachu. Byłam piękna jak nigdy dotąd i już nigdy potem.

Zasnęliśmy nad ranem, gdy liście ponad głowami poczęły nas uświęcać kroplami rosy.

Nie dojechaliśmy do Lourdes. Nie dojechaliśmy nigdzie.

Wiesz, pójdę już, muszę jeszcze odebrać Julenkę z przedszkola. Jest cudowna, zupełnie jak ty. Interesuje się muzyką i chce pisać wiersze. Czasami, gdy się czymś zachwyca, widzę w jej oczach kolor tamtych pól.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

al-szamanka, dodano 22.12.2014 16:39

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.